

Adam Romejko

Szkice o Europie

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 9, 433-438

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkice o Europie

Maciej Zięba OP, *Nieznane, niepewne, niebezpieczne? Szkice o Europie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2001

W przeszłości i obecnie można spotkać się z różnym spojrzeniem na minione dzieje Europy. Okresem historii tego kontynentu, który stanowi rodzaj „chłopca do bicia”, jest średniowiecze. Za Wolterem chętnie postrzega się je jako „jałową perspektywę tysiąca lat głupoty i barbarzyństwa”. Wskazuje się, że był to czas *wieków ciemnych* (s. 14). Nie wszyscy podzielają powyższe przekonania. Do nich należy o. Maciej Zięba, autor opracowania *Nieznane, niepewne, niebezpieczne? Szkice o Europie*.

O. Zięba jest w Polsce znaną osobistością. Kojarzy się go, m.in. jako propagatora katolickiej myśli społecznej (w tym nauki papieża Jana Pawła II), prowincjała polskich dominikanów (1998–2006) oraz dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku (2007–2010).

W książce *Nieznane, niepewne, niebezpieczne?* zamieszczono trzy szkice, w których autor odniósł się do następujących epok: średniowiecza (*Christianitas*, s. 13–75), czasów nowożytnych (*Religia postępu*, s. 76–115) i współczesności (*Spółczeństwo otwarte*, s. 116–137). Szkice poprzedzone zostały *Wstępem* (s. 7–10). W trzech *Konkluzjach* (s. 139–145) dokonano podsumowania treści zawartych w opracowaniu. Na końcu autor zamieścił *Podziękowania* (s. 146) i *Wybraną bibliografię* (s. 147–149).

Pomimo że o. Zięba zastrzega, iż celem szkiców nie jest apologia okresu średniowiecznego (s. 57), który – biorąc pod uwagę dominującą wówczas „chrześcijańską tonację” – określa mianem *Christianitas*, to jednak mają one faktycznie taki charakter. W popularnym odbiorze średniowiecze stanowi wartość radykalnie różną od poprzedzającej je starożytności i następującej po nim nowożytności. Faktycznie w okresie nowożytnym mamy do czynienia z kontynuacją myśli średniowiecznej. Wypracowuje się nowe pojęcia, a jednocześnie w wielu przypadkach korzysta się z tych średniowiecznych. Dotyczy to, np. koncepcji antropologicznych i spojrzenia na kwestię czasoprzestrzeni (s. 112).

Z nowożytnością wiąże się pojęcie „renesans”, które po polsku znaczy odrodzenie. W okresie średniowiecznym można również wskazać na osoby i czasy, które zasługują na miano renesansowych. Jest to przede wszystkim Karol Wielki (742–814) i jego doradca Alkuin (730–804). Ten drugi pełnił funkcję „ministra” do spraw: kultury i edukacji, kościelnych i transformacji ustrojowej (s. 16–19).

Można wskazać na czynniki unifikujące przestrzeń średniowieczną. Były to: język łaciński, ujednolicona liturgia kościelna, reguła benedyktyńska, bazujące na prawie rzymskim prawo kanoniczne oraz sieć szkół klasztornych, katedralnych i parafialnych (s. 20).

Z osobami Karola Wielkiego i Alkuina wiąże się geneza projektu *Christianitas*. O. Zięba podkreśla, że współczesnym może się on jawić jako coś anachronicznego, gdyż *nie przystaje do współczesnych nam kategorii myślenia* i następnie dodaje: *Jest to (...) próba stworzenia kultury, w której całość życia każdej jednostki i każdej społeczności jest inspirowana przez (zachodnie) chrześcijaństwo. Jej ambicją jest stworzenie spójnego świata, w którym struktura rzemieślniczych cechów oraz style w architekturze, instytucje polityczne i życie intelektualne, obyczaje kmieci, zwyczaje mieszczańskie oraz etos rycerski ufundowane są na chrześcijaństwie. W świecie tym nie ma wyraźnego podziału na sacrum i profanum, nie istnieje pojęcie życia prywatnego w opozycji do publicznego ani rozdzielanie Kościoła i państwa. Nie da się też mówić o – rozumianej w dzisiejszych kategoriach – autonomii uniwersytetów czy świeckiej działalności charytatywnej. Na dobre i na złe fundamentalną cechą Christianitas stanowi monizm, a także holizm wcielanej wizji, a ich pochodną jest uniwersalizm jej mieszkańców. Człowiek średniowiecza przybywający do Aberdeen, tak samo jak do Lizbony, Paryża czy też Krakowa, Uppsali lub Neapolu – nawet jeśli nie zna łaciny – czuje się obywatelem tej samej społeczności, należy do wspólnego (zachodniego) świata chrześcijańskiego – Christianitas”* (s. 22).

Zdobycze nauki i kultury średniowiecznej stały się bazą dla osiągnięć, które traktuje się jako cezurę oddzielającą średniowiecze od nowożytności; np. bez średniowiecznych osiągnięć w dziedzinie nawigacji i kartografii nie byłoby sukcesów Krzysztofa Kolumba (s. 27). Chrześcijaństwo średniowieczne nie było (jak się je prezentuje) czasem groźnego i surowego Boga, lecz Boga, który był bliski człowiekowi. To średniowiecznym „wynalazkiem” jest szopka bożonarodzeniowa, która oglądającym dawała okazję doświadczenia, że Bóg jest blisko, skoro stał się człowiekiem. Idea krytykowanej przez wielu spowiedzi usznej była afirmacją dążeń człowieka do (indywidualnego) poznania samego siebie (s. 30–32).

Współcześnie, badając „ucywilizowanie” poszczególnych społeczeństw, zwraca się uwagę na położenie kobiety. Podobnie czyni o. Zięba w odniesieniu do średniowiecza. Zwraca uwagę, że był to czas wielu wybitnych kobiet, spośród których wymienia: Hildegardę z Bingen, Julianę z Norwich, Małgorzatę z Kortony, Lutgardę z Tongres, Elżbietę z Spaalbeck, Katarzynę Benincasa (ze Sieny), Brygidę Birgersdotter (Szwedzką), Joannę d’Arc, Klarę Offreduccio (towarzyszkę św. Franciszka z Asyżu), Eleonorę Akwitańską, Biankę Kastylijską i polską królową Jadwigę (s. 35–36).

Ciekawostką jest fakt, że kobiety w średniowieczu cieszyły się większymi swobodami niż w okresie nowożytnym. *Ze spisów podatkowych jednoznacznie wynika, że kobiety w średniowieczu bywały nie tylko koronczarkami i hafciarzami, ale też kowalami, dekarzami i płatnerzami, jubilerami i złotnikami, piekarzami i wędliniarzami, ślusarzami i piwowarami (w średniowiecznej Anglii był to zawód prawie całkowicie sfeminizowany!), a z czasem – również introligatorami i księgarzami. W średniowieczu kobieta zachowywała też prawo własności do wniesionego posagu, nie musiała przybierać nazwiska męża, mogła też, bez żadnych upoważnień, reprezentować go przy zawieraniu transakcji. (...) Wszystkie te prawa kobiety tracą konsekwentnie, pod naciskiem władz świeckich, od drugiej połowy XVI w. po wiek XIX (s. 36–37).*

Średniowiecze było naznaczone specyficznym kolektywizmem. Ówczesna *Christianitas* stanowiła federację licznych wspólnot parafialnych (w XIII w. było ich 130 tys. a dwa wieki później – 150 tys.), w których realizowała się średniowieczna codzienność. *To kościół parafialny był miejscem regularnych spotkań całej wspólnoty w niedziele i święta, wpisując się zarazem w życie każdego jej członka od chrztu, aż po udzielenie wiatyku, a już po śmierci – pochówku na parafialnym cmentarzu. Zdecydowana większość parafii miała charakter wiejski i to właśnie na wiejskich cmentarzach, ewentualnie w kościele, odbywały się zgromadzenia, na których omawiano wszelkie sprawy wspólnoty – poczynając od gospodarskich, takich jak koordynacja robót polnych i wypas bydła, poprzez rozkład ciężarów nakładanych na wieś, po rozstrzygnięcie sporów przez sołtysa z wybranymi przez wspólnotę ławnikami (s. 38).*

Oprócz parafii ważną rolę w realizacji życia wspólnotowego odgrywały bractwa. Były to instytucje, w ramach których realizowano różne cele, m.in. religijne, gospodarcze, związane z zapewnieniem bezpieczeństwa. Cechowała je otwartość i egalitaryzm. Z założenia mieli do nich dostęp wszyscy (w tym kobiety) z wyjątkiem osób o złych obyczajach i ekskomunikowanych (s. 40).

Instytucjonalnym osiągnięciem średniowiecza były uniwersytety, spośród których ważkie znaczenie miała wszechnica paryska. Cieszyła się ona znaczną autonomią. Wyjęta spod jurysdykcji miejscowego biskupa i króla funkcjonowa-

ła na wzór ówczesnych gildii. Na podstawie paryskich doświadczeń powstawały kolejne uniwersytety; w XIII w. było ich 12 a w XV w. – 80 (s. 46–47). Z uniwersytetami związane były założone wówczas nowe wspólnoty zakonne, w tym dominikanie, do których należy autor recenzowanego opracowania. Stwierdza, że są one *najstarszą posiadającą ciągłość demokracją na świecie* (s. 43). Kapituły zakonne, na które przybywali przedstawiciele znajdujących się w różnych częściach Europy klasztorów, oraz średniowieczne sobory można – zdaniem o. Zięby – określić mianem prekursorów parlamentaryzmu europejskiego (s. 43–44).

II połowa XV w. była czasem naznaczonym ogólnospołeczną stagnacją. Wydarzeniem, które wpłynęło na ożywienie – szczególnie przestrzeni kulturalnej – było wprowadzenie przez Jana Gutenberga ruchomych czcionek i prasy drukarskiej. Postacią, która wywarła znaczący wpływ na czasy nowożytne, był Kartezjusz (1596–1650). Zwraca się uwagę na negatywne strony oddziaływania jego myśli. Jakub Maritain (1882–1973) zarzuca mu „grzech angelizmu” – przecenianie tego, co racjonalne, a w konsekwencji oderwanie człowieka od reszty rzeczywistości, m.in. poprzez eliminację poznania zmysłowego. Utożsamianie natury człowieka z tym, co rozumowe, utorowało drogę dla świeckiej religii rozumu (s. 84–85).

Przekonanie o własnej wszechmocy połączone z progresywną wizją historii zaowocowało religijną wiarą w stopniowy i nieuchronny postęp ludzkości. O. Zięba przywołuje Claude’a Gilberta, który na początku XVIII w. napisał: *Postępując zgodnie z rozumem zależni jesteśmy wyłącznie od siebie, przez co stajemy się niejako bogami* oraz żyjącego w XIX w. eks-duchownego o nazwisku Loison, który stwierdził: *Jeżeli dwanaście niedouczonej głów (Apostołów) potrafiło odnowić świat, to cóż my zdołamy uczynić! My, którzy po swojej stronie mamy potęgę nauki!* (s. 86).

Odwołując się do osiągnięć Izaaka Newtona, wielu uległo pokusie postrzegania świata i człowieka z perspektywy kilku prostych praw. Z tego powodu Newtona – ich autora – uczyniono kimś na kształt półboga religii rozumu i to w sytuacji, gdy on sam większość badań poświęcił Biblii i alchemii (s. 91–92). Motyw w nieuzasadniony sposób uproszczonego spojrzenia na świat i międzyludzkie relacje, w tym w ich ekonomicznym wymiarze, można dostrzec w okresie późniejszym u Karola Darwina i innych uczonych. W tym kontekście o. Zięba wprowadza interesujące pojęcie – *scjentyistyczny rezonans*. Jest nim *zjawisko wzajemnego wspierania i poprzez to umacniania swojego własnego statusu dzięki osiągnięciom innych dziedzin przez różne gałęzie nauki... Ma on niewiele wspólnego z prawdziwą nauką, ale w efekcie buduje spójny samopowierdzający się system opisu rzeczywistości. Nie podlega on naukowej weryfika-*

cji, gdyż jest (...) konstrukcją osnutą wokół – uznanej za absolutną – prawdy o nieuchronności postępu, którego motorem jest nauka. W konsekwencji nauka traci swój „naukowy” charakter... Innymi słowy „nauka jest religią” (s. 94).

W późniejszym okresie skutki rozpowszechniania się religii rozumu odczuwali nie tylko chrześcijanie, których prześladowano (s. 108), lecz (pod wpływem idei Darwina) również osoby słabe oraz społecznie nieprzystosowane (ang. *socially inadequate*). Za nieprzystosowanych uważano: epileptyków, gruźlików, osoby należące do mniejszości etnicznych, niepełnosprawne fizycznie i umysłowo oraz więźniów. Utrudniano im zawieranie małżeństw i zakładanie rodzin, zdobywanie wykształcenia, a także izolowano ich i sterylizowano. Taka sytuacja była nie tylko w Niemczech hitlerowskich, lecz w wielu krajach zachodnich, w tym do lat 70. XX w. – w USA. Działaniom przeciw „nieprzystosowanym” przyświecały hasła: *dobór naturalny narodów* oraz *higiena rasowa* (s. 99–100).

Trzeci szkic pt. *Spółeczeństwo otwarte* o. Maciej Zięba poświęcił osobie i dziełu Karla Poppera (1902–1994). Odnosząc się do jego biografii, stwierdził: *Pochodzący z zamożnej żydowskiej rodziny prawniczej, raczej jedynie formalnie przyznającej się do luteranizmu, Karl, którego ojciec był zarazem mistrzem loży masonskiej, nie był wyznawcą żadnej religii, ale – dzięki swej intelektualnej otwartości – wolny był od „ukąszenia” antychryścianitas. I dzięki tejże otwartości krytycznie odnosił się do szanujących go i nie lubiących zarazem starszych kolegów z Wiener Kreis oraz ich mniej sławnych, ale także wybitnych członków Berliner Kreis* (s. 117–118).

W swej wizji nauki Popper idzie w innym kierunku niż praktykujący „scjentyistyczny rezonans”. Widać to wyraźnie, jeśli się weźmie pod uwagę Popperowskie założenie, że o naukowości twierdzenia świadczy jego „falsyfikowalność”. W odniesieniu do kwestii społecznych najbardziej znanym pojęciem spopularyzowanym przez Poppera jest *spółeczeństwo otwarte*. Rozumie on je jako sytuację naznaczenia jednostek nie tyle wolnością, co raczej zdolnością do racjonalnego i krytycznego myślenia. To myślenie samodzielne, bez posiłkowania, czy wysługiwania się mitami, magią, sferami tabu i religią (s. 119–120). Dopiero takie jednostki są w stanie tworzyć *spółeczeństwo otwarte*. Zwraca się uwagę, że idea takiego *spółeczeństwa* stanowi podstawę europejskiego (zachodniego) ładu.

W poglądach Poppera można wskazać na pewne niekonsekwencje oraz naiwność. Nieuzasadnione jest niezauważanie silnego a jednocześnie brzemiennego w skutki konfliktu pomiędzy wiarą i rozumem. Odrzucając różne ideologie, Popper jednocześnie nie analizuje tego, co decyduje o ich „magnetyzmie”, co sprawia, że masy, intelektualiści i artyści ulegają ich urokowi. O. Zięba podkre-

śli, że trudno oczekiwać, iż takie „zimne” wartości, jak demokracja, rządy prawa i wolny rynek będą głównymi determinantami ludzkiego postępowania (s. 124–126).

Współczesne „społeczeństwo otwarte” jest otwarte na przestrzał i jako takie jest słabe, gdyż nie potrafi bronić się przed grupami je kontestującymi i głoszącymi skrajne poglądy. Praktykowanie naiwnie rozumniej wielokulturowości prowadzi nie do pogłębiania porozumienia i współpracy między ludźmi, lecz do działań opierających się na wykluczaniu grup i jednostek. Tworzenie nowych dogmatów, np. o tym, że *nie ma prawdy absolutnej* (s. 134), prowadzi do *transcendentnego daltonizmu* – postrzegania świata w czarno-białej konwencji, czego wyrazem jest traktowanie każdej formy religijności jako przejawu ideologii (s. 140–141).

Podsumowując rozważania o Europie, o. Maciej Zięba zwraca uwagę, że *religio progressionis powstawała w opozycji do Christianitas, a koncepcja „społeczeństwa otwartego” w opozycji do nich obu*. Pomostem między nimi trzema jest wspólna koncepcja człowieka, *jako posiadającego niezbywalną godność indywidualnego, wolnego podmiotu, posiadającego rozumną naturę i społeczny charakter*, która przez wieki była *esencją europejskiej (zachodniej) tożsamości* (s. 143). Uznanie tak pojętego personalizmu sprawi, że idea „społeczeństwa otwartego” będzie aktualna nie tylko na poziomie intelektualnych rozważań, ale także w różnych wymiarach życia codziennego.

Nieznane, niepewne, niebezpieczne? Szkice o Europie to interesujące opracowanie. Niewielkim minusem są mankamenty natury technicznej – brak konsekwencji w sposobie cytowania (por. np. s. 14 i 21). Można je polecić czytelnikom, z zastrzeżeniem odpowiedniego przygotowania z ich strony. Przywoływanie wielu myślicieli i ich poglądów może stanowić kłopot dla odbiorcy nieobeznanego z tematem przynajmniej na podstawowym poziomie.

ks. Adam Romejko